

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 65.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 18 sierpnia 1888.

„Opiekun Katolicki“ wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/3 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 17 sierpnia.

W obec tego, że obecnie wymagają „ograniczenia języka polskiego“, i że kto nie zgadza się na obecne usiłowania germanizacyjne nazywany bywa „wrogiem państwa“, przypomina „Germania“, jakie to dawniej w pruskim ministerstwie były zapatrywania co do systemu germanizacyjnego. Znany tajny radca Ludolf v. Beckendorff (który przeszedł na łono Kościoła katolickiego), dyrygent wydziału w ministerstwie oświecenia, pisze z okazji raportu regencyi w Gąbinie w „Jahrbücher des preussischen Volksschulwesens“ co następuje:

„Bez zaprzeczenia nie jest właściwe traktowanie różnicy pochodzenia i języka łączyć, a regencya królewska w Gąbinie ma w tym względzie szczególnie trudne zadanie, ponieważ ma do czynienia z trzema językami.

Według takich zasad jak ma się postępować, nie da się to tak tu, jak w największej liczbie gałęzi administracyjnych, teoretycznie zdecydować. Wspólność języka jest z pewnością jednym z najsilniejszych węzłów pomiędzy członkami jednego państwa, i dla tego zaprzeczyć się nie da, że każdy rząd musi mieć w tem interes, aby gdzie zupełna różnorodność językowa pomiędzy poddanymi egzystuje, takową się zatarło i język rządowy ogólnym uczyniło. Lecz winno się mieć tutaj nie tylko względy słuszności i rozumu, ale i uwzględnić właściwości języka obcego, nie mniej narodowość szczepu, który nim mówi, jego dawniejszą historią, obyczaje, rodzaj zatrudnienia, stosunki i łączność z sąsiednimi krajami, które wpływać muszą na środki, które przedsięwziąć można do ograniczania lub oszczędzania obcego języka.

W naszej ojezyźnie jest głównie język polski, który się uwzględnia i to w jednej prowincyi w ten, a w innej w inny sposób. W Prusach Zachodnich, na Pomorzu, na Litwie, w Górnym Ślązku i w W. Ks. Poznańskim mieszkają po polsku mówiący poddani z odmiennymi narzeczeniami pomiędzy Niemcami; w każdej prowincyi bez zaprzeczenia okaże się niezbędnie koniecznym rozmaite postępowanie, jeżeli się ma przestrzegać interesu rządu i poddanych w sposób jednaki.

Jeżeli w jednej okazuje się potrzeba ograniczyć obcy język w sposób stanowczy, by stworzyć dla języka krajowego (rządowego) więcej pola, to może w innej wymagać sprawiedliwość i rozum przystępować ostrożnie do dzieła i język obcy nie tylko oszczędzać, ale nawet strzedz.

Królewskie ministerjum oświecenia oświadczyło się ze względu na W. Ks. Poznańskie

w tym punkcie kategorycznie przeciw tamtejszym regencyom i podało zasady swego oświadczenia. Oświadczenie to mieści się w reskrypcie z dnia 13. grudnia 1822 r. i brzmi następująco:

„Co się tyczy rozprzestrzenienia języka niemieckiego, to chodzi przede wszystkim o to, by mieć jasne pojęcie, do czego się w tym względzie zamierza, mianowicie czy chodzi o to, aby polscy mieszkańcy tej prowincyi nauczyli się w ogóle rozumieć po niemiecku, lub czy też leży w zamiarze cały naród, wprawdzie zwolna i nieznacznie, ale zawsze najmożliwiej zupełnie zgermanizować. Według zdania ministerstwa jest tylko pierwsze potrzebne, korzystne i wykonalne; drugie natomiast niekorzystne i niewykonalne. Bo, aby być dobremi poddanymi i korzystać z dobrodziejstw instytucyi państwowych, jest dla Polaków pożądanem i potrzebnem, aby rozumieli język krajowy i rządowy, by móc być w niej z rozumianiami, ale z drugiej nie jest to koniecznem, aby zrzekli się swego języka ojczystego, lub takowy na drugi plan stawiali. Posiadanie dwóch języków jest mniej szkodliwym, jak raczej korzystnym, ponieważ połączone jest zwykle z lepszym pojęciem.

Ale nawet, gdyby było pożądanem ograniczyć zwolna używanie języka polskiego i w ten sposób naród wynarodowić, to każdy bezpośredni krok do otwartego wyniszczenia ich języka oddaliłby tylko od celu, zamiast go do niego przybliżyć. Religia i język są to najwyższe świętości narodu, w nich utrwalone są jego sposób myślenia i pojęcia. Władza, która je uznaje, szanuje i nimi się opiekuje, może być pewną, że zjedna serca swych poddanych, ta władza jednakże, która w tym względzie okazuje się obojętną, lub nawet pozwala sobie zaczepkę, ta rozgrycza i znikczemnia naród i tworzy sobie niewiernych i złych poddanych. Kto jednakże mniema, że do wykształcenia narodu polskiego potrzeba go przynajmniej co do języka zgermanizować, ten znajduje się w grubym błędzie. Wykształcić jednostkę i naród można tylko w jego ojczystym języku. Tylko w języku, którym człowiek myśli, spoczywa jego pojęcie a skutkiem tego ów właściwy żywioł jego oświaty; może on w obcych językach wielu rzeczy się nauczyć, wiele zebrać, ale to, co on rzeczywiście umie i rozumie, umie i rozumie tylko w jednym języku, i to tym, którym myśli, a zatem całe jego pojęcie, i w miejsce tego wpoić mu sztucznie inny, byłoby to przewrotną drogą kształcenia jednostki a tym więcej jeszcze całego narodu, nawet w takim razie, gdyby ów język nie był tak bogatym, szczególnie wykształconym i grammatycznie skończonym, jakim jest — jak

wiadomo — język polski. Jeżeli mamy skutecznie działać dla oświaty narodu polskiego, to skutecznym to najpewniej za pomocą jego własnego języka; a interesowi rządu uczyni się zadość, jeżeli język niemiecki przyjęty będzie w każdej polskiej szkole jako przedmiot naukowy i jeżeli się będzie zważało na to, aby dzieci przed opuszczeniem szkoły nabrały biegłości w jego używaniu.“

Takie jest oświadczenie, ministra, i takie było i jest nasze życzenie: nikt z Polaków nie usuwa się od nauki języka niemieckiego, my chętnie go się uczymy, bo ucząc się więcej języka, sami się kształcimy.

Przepisy konstytucyi pruskiej o szkolnictwie

są następujące:

Art. 20. Nauka i nauczanie jest wolnem.

Art. 21. Potrzebie wychowania młodzieży zaradzić mają szkoły publiczne. Rodzice i ich zastępcy nie mogą dzieci swoich lub pupilów pozostawić bez nauki przepisanej dla publicznych szkół ludowych.

Art. 22. Udzielać nauki, zakładać instytucy naukowe i takowemi kierować wolno każdemu, byleby uzdolnienie swoje moralne, naukowe i techniczne właściwym władzom wykazał.

Art. 23. Wszystkie zakłady naukowe i wychowawcze, tak publiczne jak i prywatne stoją pod dozorem władz przez państwo ustanowionych.

Nauczyciele szkół publicznych mają prawa i obowiązki urzędników państwowych.

Art. 24. Przy zakładaniu publicznych szkół ludowych, stosunki wyznaniowe winny być o ile możliwości uwzględnione.

Wykładem religii kierują odnośne społeczeństwa religijne.

Kierunek spraw zewnętrznych szkoły ludowej przysługuje gminie. Państwo za współdziałaniem gmin, uporządkowaniem przez ustawy, z liczby uzdolnionych ustanawia nauczycieli przy publicznych szkołach ludowych.

Art. 25. Środków do zakładania, utrzymania i rozszerzania szkoły ludowej publicznej dostarczają gminy, a w razie wykazanej niemożności uzupełnia takowe państwo.

Obowiązki osób trzecich, ugruntowane na poszczególnych tytułach prawnych, pozostają.

Państwo zapewnia więc nauczycielom lu-

dowym dochód stały, zastosowany do stósunków miejscowych.

W publicznej szkole ludowej nauka udziela się darmo.

Art. 26. Osobne prawo ureguje całą sprawę oświaty.

Na tę ostatnią zapowiedź uregulowania spraw oświaty ludowej przez ustawę osobną, czeka monarchia pruska od czasu jej zapowiedzi, to jest 30. stycznia 1850 r. do dziś dnia.

Wpływ na zdrowie hodowania roślin w pomieszkaniach.

przez Prof. D-ra Łuczkiwicza.

Hodowanie roślin, czyli, jak się wyrażamy powszechnie, kwiatów w mieszkaniach, łączy się z przyjemnością i pożytkiem — ale, jak to najczęściej dzieje się w marnych sprawach ludzkiego żywota, także i ze szkodą. Chodzi przeto głównie o to, aby (mówiąc o kwiatkach a odnosząc to do wszystkiego i całego życia) wyzyskać umieć wszelakie przyjemności i korzyści, a nie narazić się na szkodliwość.

Badając chemicznie skład rośliny, przekonujemy się, że zawiera ona w sobie pierwiastki chemiczne, jako to: węgiel, wodór, tlen, azot i siarkę, potaż, sól, wapień etc.; żaden z tych pierwiastków, do utrzymania życia roślin niezbędnych, nie wytwarza się w samej roślinie, tylko wszystkie pobierane bywają od zewnątrz (z powietrza, wody i ziemi) i na użytek rośliny przyswojone. Pomijając inne pierwiastki, jako mniej nas tu zajmujące, wspomnieć należy o tlenie i kwasie węglowym, z których pierwszy jest dla życia człowieka koniecznym, a drugi zabójczym. Otóż liczne i najmniejszemu wątpieniu nie ulegające postrzeżenia i doświadczenia wykazały, że liście rośliny w dzień (to jest podczas działania słonecznego światła) przejmują z atmosfery kwas węglowy przez człowieka wydychany, który dostarcza im potrzebnego dla rośliny węgla — a przeciwnie w nocy (przy braku światła) pochłania roślina tlen, a wydaje ze siebie kwas węglowy. Przekonujemy się o tem trzymając roślinę pod naczyniem szklanym przez noc; znajdujący się bowiem tlen w kloszu utlenia węgiel rośliny, z czego wywiązuje się kwas węglowy. Ilość wy-

tworzonego w nocy kwasu węglowego pomnaża się szczególnie przy roślinach zawierających w sobie olejek lotny (to jest wonny).

Jeżeli nadto weźmiemy na uwagę, że rośliny trzymane w doniczkach z ziemią, (którą często polewamy) dostarczają także powietrzu pokojowemu pewną ilość wilgoci (zwłaszcza w mieszkaniach suchych i ciepłych) to jest pary wodnej — okaże się rzeczą jasną, że hodowanie roślin w pokoju oczyszcza nam w dzień powietrze, odświeża je tlenem swym i pochłanianiem kwasu węglowego i czyni łagodniejszym przez parę wodną — że atoli w nocy te same rośliny psują nam powietrze pokojowe, zanieczyszczają kwasem węglowym i utrudniają oddychanie; szczególnie zaś doznajemy szkodliwości tej przy utrzymywaniu roślin kwitnących i pachnących (woń roślinna zależy od olejków lotnych w niej zawierających się i od gazów z niej wychodzących).

O ile przeto rozkosnym jest widok mnóstwa zieleni i różnobarwnych kwiatów w pokoju, izbie, o ile hodowanie kwiatów przyucza do pilności i pamięci, o tyle z drugiej strony, długie przesiadywanie w tym pokoju, izbie, nie może być pomysłem dla zdrowia, tembardziej osobom słabowitym, nerwowym, drażliwym, rzadko z domu wychodzącym i bez częstego przewietrzania pokoju, a co przecieź koniecznym jest dla zdrowia. Niektóre z kwiatów, n. p. przeslicznie kwitnący oleander, jest nawet wonią swą bezpośrednio i wprost szkodliwy dla każdego.

Z tego więc cośmy tu nadmienili wynika, że hodowanie roślin w pokojach mieszkalnych należy do pięknych i pożytecznych nawet rozrywek, że jednak jak we wszystkim tak i tu należy zachować umiarkowane granice, że liczba doniczek z roślinami wonnymi i kwiatowymi powinna być w ogólności nieznaczna (co zresztą stosuje się do wielkości roślin i do siły zapachu), że nakoniec rośliny i kwiaty nie powinny być utrzymywane ani w pokojach, izbach sypialnych (zwłaszcza w szczupłych i niskich) ani w dziecinnych, albowiem każda szkodliwość działa najprędzej i najusilniej na organizm dziecięcy.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Najważniejszą nowiną jest dzisiaj wiadomość, że młody cesarz i zgrzybiałego feldmarszałka Moltkiego dymisyonował, mianując

ojczyzny, gdzie możemy swobodnie wyznawać religią chrześcijańską." Achmed cieszył się niewymownie z tego zamiaru, znajdował atoli liczne trudności co do wykonania tej myśli.

Fatyma znalazła wnet na to sposób. „Przed niedawnym czasem," mówiła, „oświadczyłeś do swych przyjaciół i domowników, że zapewne wkrótce wypadnie ci się udać osobiście do Wenecji z powodu ważnych spraw handlowych. Oświadczy teraz i mów wszędzie, że wkrótce ta podróż przyjdzie do skutku. Nie weźmie ci zapewne nikt za złe, że na moje usilne prośby i mnie weźmiesz ze sobą, a ja się samo przez rozumie nie zestawię tu dzieci. Nasze skarby w złocie, w srebrze, perlach i drogich kamieniach możemy zabrać ze sobą bez najmniejszej obawy. Turcy pochwalą nas jeszcze za to, że tam z okazalnością będziemy występowali. I inne cenniejsze rzeczy możemy zapakować razem z towarami, aby nie obudzać podejrzeń i zabrać ze sobą. Co się tyczy naszej wiejskiej posiadłości, to wczoraj w obec wszystkich ludzi mówiłam głośno do ciebie, abys ją sprzedał jak najprędzej, ponieważ nam i naszym dzieciom miejsce to się obrzydziło, a dla obawy przed lwami nie moglibyśmy już tu swobodnie chwil spędzać. Żaden człowiek nie weźmie tej obawy za złe kochającej matce. Sprzedaj tedy tę włość, pościągaj i inne kapitały i staraj się abyśmy jak najprędzej Algier nazawsze opuścić mogli."

w jego miejsce hr. Walderssee szefem sztabu armii. Aby jednakże słynny strategik miał nadal udział w sprawach armii niemieckiej, powierzył mu monarcha prezesostwo w komisji obrony krajowej.

— W Hamburgu zawiązało się w tych dniach Towarzystwo kapitalistów i kupców w celu urządzenia stałej komunikacji z Australią. Kapitał zakładowy wynosić ma 6 milionów marek. Towarzystwo to rozporządzać będzie 6 parowcami.

— Centralny ratunkowy komitet berliński dla powodzi, przeznaczył dla dotkniętych niezwykłymi ulewami i powodziami mieszkańców niektórych okolic Ślązka 50,000 m. zapomogi.

FRANCYA.

Stósunki Niemiec z Francją stają się coraz drażliwszymi, a drażliwości tej daje wymowny wyraz raz po raz „Nordd. Allg. Ztg." Telegraficzne biuro Wolffa streszcza znowu artykuł „Nordd. Allg. Ztg." wymierzony przeciw Francji. Organ kanclerski wracając raz jeszcze do sprawy znieważenia niemieckich studentów w Belforcie pisze, że jeden z znieważonych studentów, nazwiskiem Hussmann z Hanoweru został nawet tak ciężko ranionym w skutek rzuca na niego kamieniem, że musiał przerwać na jakiś czas studia aby leczyć się u wód. Znieważeni studenci chcieli skutkiem tego żądać wynagrodzenia od gminy Belfortu na podstawie przepisów odnośnej ustawy francuskiej. Żaden przecieź z adwokatów belfortskich nie chciał się podjąć wytoczenia procesu i tak samo wszyscy adwokaci paryscy pod różnemi pozorami odrzucili ofiarowany im mandat. Prezes belfortskiego sądu zawezwany do zamianowania adwokata z urzędu, odrzucił również prozbę niemieckich studentów, którzy tym sposobem mimo całkowicie uzasadnionych pretensyi swych do wynagrodzenia, pozbawieni zostali możności dochodzenia ich sądowego. Fakt powyższy stwierdza tę smutną okoliczność — tak rozodzi się organ kanclerski — że Niemiec we Francji nie znajdzie prawa. Zajścia tego rodzaju dowodzą, że we Francji, gdzie wymiar sprawiedliwości używał dawniej jak najlepszej opinii, znajduje się obecnie także w upadku i że stósunki Francji dzieją się coraz bardziej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Pogoda, o którą w obecnym

Achmed pochwalił roztropność małżonki, jażkoż niebawem sprzedał wiejską posiadłość, najął okręt, na który kazał poprzemnieść wszystkie swoje majątek, a niedługo z żoną, z dziećmi, z Anzelmem i kilkunastu chrześcijańskimi jeńcami puścił się na morze. Ponieważ sprzyjał żegludze wiatr bardzo pomyślny, przeto niedługo do Włoch przyplynie. Wyładowali przy mieście Salerno, gdzie Anzelm uczył się na wszechnicy. Wyśiadłszy na brzeg, dziękowali wszyscy Bogu za opiekę, a już mianowicie Anzelm serdecznie składał dzięki Ojcu Niebieskiemu za tak obfite łaski, a z rozczuleniem w sercu i ze łzami w oczach całował ojczystą ziemię.

Achmed darował swym niewolnikom chrześcijańskim jeszcze w Afryce wolność, dla tego też udali się oni natychmiast do swych rodzin. Potem zostawiwszy żonę i dzieci w Salernie, udał się niezwłocznie z Anzelmem do Rzymu, gdzie przedstawiony Ojcu św. został napowrót na łono Kościoła św. przyjęty. Szlachetnemu młodzieńcowi Anzelmowi okazał papież szczególne swe zadowolenie i udzielił mu z wielkiem wzruszeniem błogosławieństwa. „Ty staniesz się jeszcze," mówił doń, „w ręku Boga narzędziem dla szczęścia wielu ludzi."

Udał się potem Achmed jak najprędzej do Salerno, gdzie się odbyła wspaniała uroczystość, t. j. chrzest Fatymy i dwojga dzieci w kościele

[7]

W tureckiej niewoli.

(Powieść zachęcająca do wytrwania w dobrém.)

Pelen zakłopotania i trwogi szedł do pokoju, aby odkryć żonie swój zamiar i nakłonić ją do przyjęcia chrześcijaństwa. Nie wiedział, że już ją Anzelm na to przygotował. „O mój kochany Achmedzie," zawołała Fatyma do wchodzącego męża, „szkoda, że tu ciebie nie było! Anzelm tyle nam tu naopowiadał pięknych rzeczy o swojej religii, że z duszy i serca pragnę pozostać chrześcijańką. Gdybym była na twojem miejscu, nie byłabym za żadną cenę wyrzekła się tak doskonałej religii."

Achmedowi było, jakby mu ciężki kamień spadł z serca. Teraz rozjasniła się twarz jego, gdy te słowa usłyszał. „Bogu dzięki!" rzekł, „że taki zamiar powzięłaś. I ja tak samo pomyślę, i właśnie przyszedłem, aby z tobą o tej sprawie obszernie pomówić."

Fatyma prosiła Achmeda, aby odprowadził dzieci do innego pokoju, gdzie miały zjeść śniadanie, a potem tak się odezwała do Achmeda: „Na co długich narad! Powzięłam stanowczy udania się z tobą i z dziećmi do twej

czasie tak się rozchodzi, ino przeplatana bywa deszczami. Jak zaś nas dochodzą wiadomości z wielu stron, to ziemniaki po nizinach i ciężkich gruntach gniją na dobre. Nie małego to znaczenia podobna wiadomość dla naszych biednych rolników a także i robotników.

□ **Królewska Huta.** Ze względu na pobyt u nas księcia-biskupa 1 i 2 września, — według wydanego już rozporządzenia — to w sobotę ustana wszelkie prace a robotnicy otrzymają zaliczki. — Wszystkie gotuje się do uroczystego przyjęcia. — Nasze zaś katolickie damy przełękły się nie mało, gdy się dowiedziały, że żadna nie otrzyma Sakramentu Bierzmowania, która nosi grzywkę — gdyż wiadomo — że do tego aktu św. czoło musi być wolne. — Nie wiedzą bowiem te damy, gdzie mają na prędce swe grzywki podziąć. —

γ **Mysłowice.** Dnia 14. t. m. wieczorem dał się tu słyszeć ogromny huk, tak, że szyby drżały. Niezadługo dowiedzieliśmy się, że ten powstał z zapalenia się coś około 20 kist prochu w sąsiednich Sielcach (w Polsce). A że nastąpiło to już po rozdaniu prochu górnikom, nie było żadnego większego nieszczęścia.

— **Racibórz.** Rzeka Odra urosła nagle z powodu oberwania się chmury w górach Beskidach. Dnia 9. b. m. miała woda wysokości 2 metr. 22 cm., a przez dzień urosła do wysokości 5 metr. 30 cm. i dalej jeszcze rośnie.

δ **Wrocław.** Liczba tu mieszkańców przyrasta bardzo szybko. W końcu roku zeszłego brakło kilka tysięcy do trzech set tysięcy, a w końcu czerwca już liczono 308,567 dusz, jak wykazał miejski urząd statystyczny.

Rozmaitości.

* **Ceny chmielu** spadają w obec niedalekich żniw. W Norymberdze, w Bawaryi, przed 12 dniami płacono jeszcze do 200 m. za centnar; teraz spadły ceny na 135 m. — Z okolicy Nowego Tomysła wiadomości o stanie chmielu są pomyślne. Łodygi nie wyrosły, ale za to, jakby obsypane kwiatem, a dla chłodnej pory, jaka dotychczas panowała, nie namnożyło się szkodliwego robactwa, co kwiaty uratowało. Żniwo zatem może być bardzo pomyślne. Nowe plantacje, w których drutu użyto zamiast tyczek, okazały, że ten sposób jest bardzo praktyczny.

* **Adres Polek.** „Corriere della Sera“, wychodzący w Medyolanie, w numerze 205 z dnia 27 lipca zamieszcza w dosłownym przekładzie

katedralnym. Wystąpili jeszcze w tureckich szatach, wspaniale przystrojeni. Sam arcybiskup dopełnił świętej czynności Sakramentalnej. Niezmierna liczba ludzi zebrała się w wspaniałej świątyni, aby widzieć tę rzadką uroczystość. Wszystkich oczy były zwrócone na piękną, wysmukłą, niby palma niewiastę, która choć w wspaniałym ubiorze, z wielką pokorą zbliżała się do arcybiskupa. Prawie jeszcze większą radość sprawiały ludowi dzieci, które ze złożonymi rękami i z widocznym nabożeństwem przyjmowały chrzest święty. Okrzykami radości witał lud wychodzących z kościoła nowo-ochrzczonych chrześcian, a powtarzało się to i później, jeżeli matka i dzieci na ulicach miasta się pokazały. Wszyscy życzyli im błogosławieństwa i zbawienia.

VIII.

Dwie szczęśliwe rodziny.

Anzelm natychmiast, skoro tylko przybył do Salernu, wysłał do swych rodziców przyjaciela z czasów młodości, aby ten przygotował rodziców na wiadomość o przybyciu syna, i aby doręczył list od Anzelma. Nie mógł Anzelm oznaczyć ściśle czasu kiedy do rodziców zawita, gdyż poprzednio wypadało mu się udać z Achmedem do Rzymu.

Pewnego wieczora, kiedy się słońce już miało ku zachodowi, siedzieli czcigodni rodzice z dwój-

adres Polek z Galieji do królowy włoskiej Małgorzaty, w którym proszą ją, aby się wstawiła o zachowanie kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie. Adres ten napisany na wielkim arkuszu, umieszczony był w ślicznej amarantowej tece, na wierzchu której znajduje się orzeł z pogonią. Jak wiadomo, prośba odniosła pożądany skutek i kaplica ocalała. Rada miejska rzymska odstąpiła bowiem od zamierzonego usunięcia i rozebrania budynku, w którym się mieści kaplica św. Stanisława Kostki.

* **Zasuwiki** w rurach piecowych po miastach W. Ks. Poznańskiego mają być do 1 paźd. r. b. usunięte.

* **Schwytany djabeł.** We wsi Rhynern pod Wattenscheid we Westfalii spostrzeżono pewnego dnia nad wieczorem ogromnego djabła w obłokach, który powoli się spuszczał na ziemię i pięścią groził już zdala wieży miejscowego kościoła. Ludzie poturuchleli, gdy coraz wyraźniej zarysowywały się potężne rozmiary djabelskiego cielska — oczy i wargi miał białe, uszy żółto-czerwone, na głowie dwa potężne czerwone rogi, a kość pachczerzową przedłużoną w kształcie długiego ogona — istny mieszkaniec piekła, dziwiono się tylko, że leciał z nieba; czyby tam był gonił jaką duszyczkę, która mu się ze szponów wyrwała? Może też wracał z wesolej biesiady, na której hulał do sytu z pięcią piękną, bo na pierśiach miał order kotylionowy. Nagle, zdaje się, zląkł się kościoła, bo nie pospieszył dalej, tylko stanął w polu owsa i ztamtąd tylko jeszcze groził prawicą. Ludzie jedni pouciekali z pola, drudzy z wielkiego oddalenia, także pełni strachu, przypatrywali się jego djabelskiej Mości — tylko jeden cieśla, miał więcej odwagi niż wszyscy razem, pobiegł po długą żerdź, zaostrzył na końcu i — może kiedyś służył w ulanach — pchnął lancą djabła w zebro. Odór prawdziwie piekielny rozszerzył się naokół, a djabeł przebity klapnął na ziemię. Kiedy go zwycięzca podniósł, nie zobaczył już ciała, tylko duszę czarną z jakiejś gumowej materii sklejoną, wyobrażającą zupełnie kształty przypadłego gdzieś djabelskiego cielska. — Opowiadanie powyższe nie jest zmysłem. Djabła tego puszczono w powietrze w jednym z ogrodów koncertowych. Ów odór piekielny był to gaz wydymający zewnętrzną powłokę gumową, lżejszy od zwykłego powietrza, przez co tak jak balon w niem się unosił. Gdyby powłoka gumowa była tak szczelna, żeby nie wpuszczała powietrza do gazu, to djabeł, tak jak nasz czarnoksiężnik Twardowski unosiłby się w przestworach powietrznych aż do końca świata, ale, że guma wpuszczała powietrze, przeto djabeł stawał się coraz cięższym i powoli spuścił się na ziemię. Widocznie „owies go nie żgał“, kiedy sobie w owsie obrał miejsce spoczynku. — W okolicy Wrześni przed kilku laty takiego samego djabła zażgano w polu, a z karteczki przy nim znalezionej poznano, że nie lucyfer go wysłał, tylko chemik w ogrodzie koncertowym.

„Wielkopól.“

giem dzieci pod kasztanami przed bramą swego starożytnego zamku. Rozmawiali prawie jedynie o swym ukochanym Anzelmie, ciesząc się na tę chwilę, kiedy go zobaczają. W tam nagle ujrzeni młodego człowieka w pielgrzymim ubraniu, szybko ku nim biegnącego. Był to Anzelm, lecz oni od razu go nie poznali. Urósł on znacznie i zmężniał od czasu, kiedy się ostatni raz widzieli, a twarz jego opaliła się od słońca. Matka sądziła też podług opowiadań przyjaciela, że przybędzie w wspaniałym powozie w towarzystwie bogatej rodziny z Algieru. Skoro atoli poznali, że to Anzelm, wtedy radość rodziców i rodzeństwa była tak wielka, że niepodobna jej opisać słowami. Ojciec, matka, brat i siostra prowadzili go niejako w tryumfie do zamku. Zdjął on laskę pielgrzymią, kapelusz z muszlami i habit pielgrzymi i stanął w ubiorze, odpowiednim jego stanowi. Przebrał on się dla tego w szaty pielgrzymie, aby bez zwracania uwagi i przyjemniej podróż odbywać. Matka kazała sprowadzić skromną ucztę. Rodzice i dzieci do północy siedzieli razem, opowiadając sobie nawzajem. Anzelm opisywał obszernie swoje przygody, a dobrzy rodzice nie wiedzieli jak wypowiedzieć swą wielką radość, że znowu zobaczyli swego kochanego syna, którego zgon już oplakiwali.

W trzy dni przybył i Achmed wraz z swą żoną i dziećmi w odwiedzinę rodziców Anzelmowych. Nie nazywał się on odtąd atoli więcej

ZARTY.

** Obywatel: „Jeżeli się nie mylę, to od pana kupiłem tę laskę.“ Właściciel składu: „Tak jest, ja sprzedałem ją panu.“

Obywatel: „Mówiłeś pan, że rekojesz jest z kości słoniowej, a ja przekonałem się, iż jest podrobioną.“

Właściciel składu: „Za to nie mogę. Sprowadzam kość słoniową wprost z wyspy Ceylon, a jeżeli nie jest prawdziwą, to mogę sprawę tę wytłómaczyć w ten tylko sposób, że tamtejsze słonie począły nosić fałszywe kły.“

** Pewien bogaty kupiec zbankrutował, stracił wszystko.

Po niejakiem czasie zeszło się dwóch jego przyjaciół i pytał jeden drugiego.

A cóż tam porabia nasz bankrut?

— Ot, on znów na nogach,

— Jaktó, to być nie może.

— I bardzo, bo sprzedali mu konie i bryczkę, więc chodź teraz pieszo.

** Janie, przynieś no kosz wina od L.

A, panie, tam się niegodzi żyć zarobku, bo to

Nie pleć tylko ruszaj i przynieś, bo to widzisz na kredyt, on myśli że ja mu zaplać.

Kiedy tak to co innego, to dobry sposób, zmarnuje się przecie jednego przeciwnika więcej.

Kurs pieniężny.

Za Rubla płać - - - - - 2 M. 08 fen.
Za Guldena - - - - - 1 „ 66 1/4 „



Achmedem, ale przybrał znowu dawniejsze swe imię Wiktora. Spólna wiara w Chrystusa i miłość chrześcijańska sprawiła, że wszyscy uważali się za należących do jednej rodziny. Wiktor cenil Anzelmowego ojca, poważnego męża już w dość podeszłym wieku, jakby własnego ojca. Fatyma, która na chrzcie św. imię Maryi odebrała zawarła wnet ścisłą przyjaźń z matką Anzelma. Alad, an i Almira, którzy nazywali się po przyjęciu chrztu św. Ignacy i Klara, zapoznali się wnet z braciżkiem i siostrzyczką Anzelma. Dzieci opowiadały sobie na wysejgi o Włoszech i o Afryce, ale już najczęściej była mowa o lwie okrutnym, który Klarę chciał pożyć.

Ojciec Anzelma, otoczony gromadą szczęśliwych ludzi, nie mógł się wstrzymać od uwielbienia świętej Opatrzności Bożej. „O Ty dobry Ojczy w niebiesiach,“ mówił, „jak umiesz wszystko mądrze i dobrze urządzić! Był to dla mnie i dla mej małżonki srogi cios, kiedy nam wydarto ukochanego syna, a boleść nasza była wielką. I on cierpiał wiele, lecz krótkie te cierpienia stały się szczęściem dla niejednego, a radością dla nas wszystkich. Któżby Cię nie uwielbiał nieskończenie mądry i dobry Boże!“

[Dokończenie nastąpi.]



Wilhelm Tschech

kunstowna i budownicza ślusarnia

poleca się do wykonania z kutego żelaza schodów w każdym życzonej kształcie według budowniczo policyjnego przepisu, jak również z kutego żelaza ozdoby, sztachety, krzyże grobowe, drzwi bramowe, balkony, wypełnienia drzwi, meble ogrodowe, szafy do pieniędzy lub do tykże skrzyneczki jak i inne wszelkie przybory przy budowlach. — Dalej, urządza i zaprowadza po domach i hotelach telegrafy, telefony do rozmowy i pioronociągi, pod gwarancją kilkoletnią, jak i wszelkie urządzenia wodociągowe i gazowe, po najniższych cenach i przy skorej usługcie.

Lipine O Schl. bei Morgenroth.

Ostrzega się przed naśladowaniem.

Skąd przyszłaś Pani do tak pięknych włosów???

Wspaniałe lokl osobliwa gęstość — zdobył mężczyźnę, zachwyca kobiety,
Trzeba być bacznym — a jest Waszą wolą — Mielcie ozdoby, mielcie tę zaletę!

Phönix-Pomada

na porośi włosów i wąsów

profesora H. E. Schneiderei, M. T. A. M., po umiejętnych doświadczeniach i spostrzeżeniach z najlepszych środków zestawiona, a uznana przez liczne powagi tak krajowe jak i zagraniczne, wzniesła pod gwarancją u dam i mężczyzn tak młodych, jak i starych w krótkim czasie piękny i bujny wzrost włosów, a strzeże: od łupieży, wychodzenia i dwojenia się włosów, zaweseonego siwienia i łysiny itp. Kto więc chce posiadać tę naturalną piękność włosów i utrzymać ją aż do późnego wieku, niechaj używa tejże „Phönix-Pomady“ która przez swój miły zapach jak i taniść w obec innych podobnych fabrykatów bardzo się odznacza. Wysyła pocztą po poprzednim nadstaniu należytości, albo za zaliczką pocztową na cały świat. — Cena za pudełko 1 Mk., — i 2 Mk., — Poszukuje się odsprzedawających.



Marka zastrzeżona.



Marka zastrzeżona.

Gebr. Hoppe, Berlin SW.

Charlotten-Str. 22 a, nahe der Leipziger Strasse.

Lekarsko-chemiczne laboratorium i handel drogerijny.

Do dostania w Bytomiu: u p. Alberta Mittek, skład drogerijny, na ulicy gliwickiej.

Prawnie zastrzeżona
najlepsza

Papa na dachy

wielokrotnie premiowana i urzędownie podszukana a należąca do pierwszej klasy co do trwałości od ognia, jak i nieprzemakalna, ze starych a znanych sławnych fabryk

Georg Friedrich & Comp.
Wrocław (Breslau).

jest zaopatrzona w etykiety tejże firmy a do dostania prawie u wszystkich kupców w Górnym Ślązku.

Panu A. Hodurek, Racibórz.

Nareszcie udało się Jemu wynaleść prawdziwie wyborny środek do zupełnego wytępienia wszelkiego robactwa. Jego Mortéin — tak ta jak i w całej okolicy — spędził z pola słusznie różne inne fabrykaty. Także i inne jego fabrykaty jako to: śmierć mólom (Mortentod) modre do prania (Waschblau) skrobek polyskujący (Glantzstärke) mydlany proszek do prania (Seifen-Waschpulver) itd. zasługuje na pochlebne uznanie.

Bernsbach, Erzgebirge 22 maja 1888. Firma E. L. Ullmann. Mortéin z fabryki A. Hodurka w Raciborzu wytępia pewno i prędko wszelkie przykre robactwo jako to: muchy, mle, pluskwy, pchły, szwaby, rasy stonogi i mole ptaszę. Tenże Mortéin jest w paczkach po 20 i 50 fen. jak i do tego należące banki do nadmucowania ką do dostania wszędzie we wszystkich lepszych sklepach korzennych i interesach mydlarskich. Tylko w ten czas są prawdziwe, jeżeli paczki zaopatrzone są podpisem A. Hodurek.

BAHNHOF-HOTEL (E. Noak.)

Najwygodniejszy dla podróżnych.
Pokoje od 1,50 M.
Portyer przy każdym podążu.

Dr. Spranger'a

krople żołądkowe
pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, chęciach do womit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegmieniu, kwasach żołądkowych, nadęciach, zawrotach, zganiach, skrofulach, itp. Przeciw hymoridom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez boleści rozvolnienie, czynią apetyt.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Flaszeczka po 60 fen.

Stare, sławne, prawdziwe
Św. Jakuba
krople żołądkowe
Karmelitów bosych.

Dla pewnego uleczenia cierpień żołądkowych i nerwowych, nawet takich, przeciw którym wszelkie inne środki nie skutkowały, zwłaszcza przeciw chronicznemu katarowi żołądka, kurczom, uczuciom lekkim, biciu serca, bólu głowy itd. — Blizsze wiadomości z prospektu do każdej butelki dołączonego. — Do nabycia w aptekach butelka po 1 m. cała butelka 2 m. — Główny skład: M. Schulz w Hanowerze. Składy: w starej aptece w Bytomiu; w aptece pod orłem w Katowicach; w aptece Eskulapa w Tarnowskich Górach; w aptece pod Łabędziem w Raciborzu; w aptece w Bauerwitz; w aptece pod Murzynem w Krotoszynie; w nowej aptece w Kempnie w Pozn.



**Alter Nordhäuser
KORNBRANTWEIN**

à Liter M. 1,25, 1,75, 2,50 u. M. 3 — ff. Qual. incl. Flasche oder Fass

Nordhäuser

Getreidekummel

à Liter M. 1,75 incl.

Nordhäuser

KRÄUTER-MAGENBITTER

genannt Passepartout à Liter M. 2.

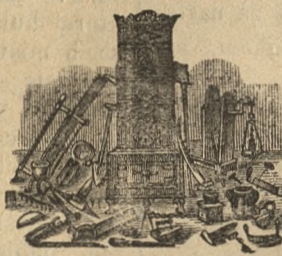
Probefässchen à 4 Liter

Probekistchen mit 2 Flaschen

Postcolli.

Firma: Anton Wiese,

Kornbranntwein-Brennerei in Nordhausen.



Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Długos przy Bulewarze Nr. 32

poleca wielki swój skład żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza, oca u, blachy itp. jak i różne maszyny gospodarcze.

Ulica piekarska Nr. 40.

Gustav Paesler,
malarz na porcelanie,

jedyny w tutejszej okolicy,

poleca się

do wykonywania wszelkich napisów i ozdób na porcelanie.

Wypala także we szkłe nazwiska, monogramy itp. podobnie do wyrznięcia a o połowę taniej.

Ulica piekarska Nr. 40.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacja pocztowa

między **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**

w każdą środę i niedzielę,

między **Havrem a Nowym Yorkiem**

w każdy wtorek,

między **Szczecinem a Nowym Yorkiem**

co 2 tygodnie,

między **Hamburgiem a Indiami Zach.**

4 razy miesięcznie,

między **Hamburgiem a Meksykiem**

raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite. Blizszych wiadomości udzieli A. Piskors w W. Strzelcach (Gr. Schtrelhlitz.)



Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30, 3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

Reiner guter Wein.

Rheinwein	von 70	au	per
Moselwein	" 75	" "	Liter
Rotwein	" 90	" "	im
Vinum de vite	" 85	" "	Fass,
u. s. w. — Preislisten franco.			

Gustav Herrmann,

Weinhandlung,
Rüdesheim a. Rhein.

Moselweine

versendet in jedem Quantum

F. L. Laven,

Weichandl. in Trier a. Mosel.